

# KRAJOWA RADA KATOLIKÓW ŚWIECKICH

## MAMY PRAWO WYMAGAĆ

### *Rozważania o chrześcijańskiej kulturze politycznej*

Niedawno opublikowaliśmy krótkie Stanowisko dotyczące kampanii wyborczej. Sądzymy jednak, że będzie pożyteczne rozwinięcie zawartych w nim myśli i wyciągnięcie z nich bardziej szczegółowych wniosków praktycznych. Nie tylko dla potrzeb kampanii wyborczej, ale i dla codziennej pracy polityków, a także ich wyborców, których rola wcale się nie kończy po głosowaniu. W obecnym opracowaniu chcemy więc naszą refleksją objąć kulturę polityczną, która jest konieczna nie tylko dla ludzi uprawiających działalność polityczną, ale także dla całego społeczeństwa. Jest ona niezbędnym składnikiem mądrego patriotyzmu. Nad drogami budowania tej kultury chcemy się właśnie zastanowić. Zacznijmy od ustalenia, o co właściwie chodzi, jak rozumiemy politykę i kulturę.

*Jaka kultura? Jaka polityka?*

Istnieje wiele definicji kultury, ale dla naszych rozważań wystarczy powiedzieć, że rozumiemy ją szeroko, zaliczamy do niej zarówno wiedzę jak i obyczaje, postawy moralne i instytucje, a także sprawność myślenia i działania. Wynika z tego natychmiast, że nie można się jej nauczyć jedynie z książek - choć są one bardzo potrzebne - bowiem jest to proces szeroko rozumianego uczenia się, uzyskiwania wiedzy i sprawności. Buduje się ona w dialogu i w działaniu - i zazwyczaj trwa to długo. Nie należy się więc dziwić, że kultura ta jest u nas niska, bowiem przez pół wieku nie było warunków dla jej tworzenia.

Politykę rozumiemy dwojako - w szerszym jej znaczeniu jest to roztropna troska o dobro wspólne, w węższym: działalność zmierzająca do sprawowania władzy przy pomocy państwowego aparatu. Pierwszą można by nazwać obywatelską - bowiem wszyscy obywatele są do niej powołani; drugą partyjną, bo zazwyczaj jest uprawiana przez partie polityczne. Rozróżnienie to jest ważne z różnych powodów. Oczywiście i nie tylko pierwsza, ale i druga polityka powinna mieć na celu dobro wspólne, w polityce obywatelskiej jednak nie chodzi o zdobycie władzy, lecz jedynie o wywarcie wpływu na życie publiczne. Jest to więc przede wszystkim domena najrozmaitszych organizacji i ruchów społecznych, które mają jakieś znaczenie polityczne, choć nie starają się o miejsca w parlamencie czy rządzie. Ich działania są z tego punktu widzenia bardziej bezinteresowne niż partii politycznych, choć bronią nieraz partykularnych interesów różnych grup społecznych. Są one szkołami społecznej działalności, mającej samodzielną wartość, a równocześnie naturalną bazą i szkołą działaczy politycznych.

Dramatem krajów postsocjalistycznych jest słabość życia społecznego, słabość autonomicznych społecznych organizacji - a stąd i słabość, niedojrzałość partii politycznych, wąskich i niezbyt zakorzenionych w społecznej rzeczywistości, skłonnych do "partyjniactwa" - do koncentrowania się na personalnych rozgrywkach i układach. Równocześnie często cechuje je dążenie do koncentracji władzy, lęk przed przekazywaniem jej niższemu szczeblom, nieumiejętność współpracy z organizacjami działającymi w sferze polityki obywatelskiej - czyli nieumiejętność stosowania zasady pomocniczości, warunku zdrowego i na dłuższą metę najskuteczniejszego sposobu sprawowania władzy.

Zasada pomocniczości prowadzi do decentralizacji władzy nie tyle przez udzielanie pełnomocnictw władzom lokalnym, ile przez uznanie, że wszelkie wyższe instancje są służebne w stosunku do niższych, a zatem wykonują tylko te zadania, których nie mogą spełniać struktury niższego rzędu. Podstawą jest więc władza lokalna, zaś wszystkie

wyższe szczeble kolejno uzupełniają działania niższych. Władza powinna być bowiem najbliżej społeczeństwa, zaś jego członkowie kontrolować ją i wspierać. Jest to także rola wszelkich organizacji pozarządowych, które bardzo często mogą lepiej i taniej niż urzędy realizować różne zadania społeczne.

Ważną rolę w polityce obywatelskiej odgrywają środki przekazu, które - wedle niektórych - stanowią "czwartą władzę". Mają one silny udział w realizacji prawa do informacji, a także skutecznie mogą kontrolować władze. Jeżeli mówi się nieraz o słabości polityki informacyjnej (różnych rządów i różnych władz), to oczywiście nie chodzi tu jedynie o wymowę i perswazyjne talenty rzeczników prasowych, ani o ilość udzielanych informacji, lecz o coś znacznie głębszego, o samo usytuowanie władz w społecznej rzeczywistości, o praktyczne uznanie prawa do informacji i traktowanie środków przekazu jako terenu dialogu różnych sił społecznych z władzami, których istotnym zadaniem jest także rozwijanie tego dialogu. Doskonale wiadomo, jakie tu piętują się trudności, ale są one do pokonania - choćby stopniowego, częściowego - jeśli się wie, że trzeba je pokonać i jeśli się tego rzeczywiście chce.

Ale nie można zamykać oczu na to, że w krajach o ugruntowanej i rozwiniętej demokracji też występują kryzysy życia politycznego, kultura polityczna bywa także niewystarczająca. Najczęściej mówi się o korupcji środowisk politycznych, a równocześnie o skostnieniu partii, sprowadzeniu ich do roli aparatów organizujących kampanie wyborcze, sprawnie operujących technikami propagandy, ale też w znacznym stopniu oderwanych od społeczeństwa. Rezultatem jest bierność i apatia wyborców, zwłaszcza młodzieży, czasem przemieniająca się w agresję owocującą sukcesami wyborczymi grup ekstremistycznych czy ludzi nikomu nie znanych, trafiających jedynie chwytliwymi hasłami w społeczne bolączki. Mamy tu do czynienia z pozornym paradoksem: wzrastająca rola ekspertów domaga się dla równowagi uzupełnienia czymś w rodzaju demokracji bezpośredniej, której ateńskie czy nawet szwajcarskie wzory są dziś trudne do stosowania - ale która może jednak wyrażać się w różnych formach uczestnictwa w życiu społecznym.

Zatem konieczna kultura polityczna jest nie tylko potrzebą elit politycznych, ale także niezbędną cechą demokracji - pełnej i powszechnej, dotyczącej w odpowiedni sposób wszystkich dziedzin życia. Inaczej powiedziawszy, jest warunkiem rozwoju społeczeństwa wolnych i odpowiedzialnych obywateli.

### *Cele działania politycznego*

Podstawowe cele politycznego działania są takie same dla wszystkich: wolność, bezpieczeństwo, rozwój gospodarczy i kulturalny. W ujęciu chrześcijańskim kładzie się jednak szczególny nacisk na ich humanistyczno-moralne aspekty: połączenie wolności z odpowiedzialnością, zapewnienie bezpieczeństwa nie tylko przez siłę armii, ale przede wszystkim przez usuwanie przyczyn konfliktów i budowanie międzynarodowej współpracy, budowanie kultury nastawionej na wyższe wartości, rozwój gospodarczy łączący wolność z solidarnością. Dla chrześcijan bowiem zasadniczym celem człowieka nie jest posiadanie ani potęga, ale jego własny rozwój, zorientowany na najwyższe wartości i realizowany solidarnie z innymi. Stąd też polityk uznający chrześcijańską koncepcję człowieka nie może na przykład nie brać pod uwagę związków istniejących pomiędzy gospodarką i kulturą, wpływu reform ekonomicznych na mentalność ludzi (na przykład na wzrost egoizmu) czy ich skutków społecznych (na przykład bezrobocia). Zresztą realizacja reform ekonomicznych na sposób technokratyczny, zaniedbanie ich społeczno-moralnych aspektów, prędzej czy później te reformy blokuje. Doświadczenia krajów postsocjalistycznych pokazują, że nieraz główną przeszkodą w rozwoju gospodarczym nie jest brak kapitałów czy nowoczesnej techniki, lecz raczej deformacja ludzi, którzy zatracili równocześnie zdolność inicjatywy i umiejętność współpracy.

Chrześcijańskiego polityka powinno więc cechować całościowe patrzeć na rzeczywistość społeczną i umiejętność dostrzegania związków pomiędzy jej różnymi dziedzinami czy aspektami.

Długofalowym celem działania jest demokracja pojmowana nie tylko jako system rządzenia, ale przede wszystkim jako pewien typ kultury, stwarzający obywatelom najszersze możliwości udziału w życiu publicznym, zarówno w dziedzinie polityki jak i gospodarki czy kultury wężej rozumianej. Chodzi tu o rozwój aktywności, uczestnictwa i odpowiedzialności. Tak pojmowana demokracja stosunkowo najlepiej zabezpiecza prawa człowieka i przyczynia się do jego rozwoju.

### *Postawa chrześcijańskiego polityka*

Fundamentem tej postawy jest uznanie szczególnej godności człowieka, a jednocześnie jego współodpowiedzialności za innych, solidarności z innymi. Godność ta płynie z jego związku z Bogiem - człowiek został bowiem stworzony na Jego obraz i podobieństwo, a ponadto jest przez Niego kochany i zaproszony do udziału w Jego życiu. Wynika z tego szczególny szacunek wobec każdego człowieka, uznawanie pełnej gamy jego praw - od prawa do życia do, na przykład, prawa do informacji. Wykluczona więc musi być wszelka instrumentalizacja człowieka, traktowanie go jako narzędzia, a nie jako celu.

Taka wizja człowieka powoduje także szerokie widzenie jego potrzeb, docenienie jego dążeń do wyższych wartości - prawdy, dobra, piękna - rozumienie jego potrzeby miłości. Powoduje zatem obowiązek ułatwiania realizacji tych dążeń. A także pobudzania aktywności i solidarności społecznej. Każdy polityk jest także wychowawcą, czy o tym wie czy nie, czy tego chce czy nie. Jest wychowawcą dobrym lub złym. Dobrym jest wtedy, gdy budzi chęć działania w społeczeństwie, a jednocześnie wskazuje sposób tego działania - taki, który rozwija samych działających i nastawia ich na dobro wspólne, który buduje demokrację głęboką, realizującą się we wszystkich wymiarach życia społecznego. Wyborcy natomiast wychowują swoich przedstawicieli, gdy takich postaw od nich wymagają, gdy z nimi współdziałają na zasadach partnerskich.

### *Dobro wspólne na różnych poziomach*

Dobro wspólne jest rdzeniem chrześcijańskiego rozumienia polityki. Dążenie do niego zaczyna się w rodzinie, potem dotyczy coraz szerszych grup społecznych, państwa, regionu, kontynentu i wreszcie całej ludzkości. W działalności politycznej jest ono stale zagrożone przez konflikt między interesami partii a dobrem państwa czy narodu, przez konflikty między różnymi grupami społecznymi i narodami. Oznaką dojrzałości polityka jest stałe szukanie tego dobra, czyli sytuacji, która wszystkim ostatecznie przynosi korzyści, choć doraźnie wymaga wyrzeczeń i kompromisów. Podstawową zatem jego cechą winna być wytrwałość w dochodzeniu do tych kompromisów i umiejętność przekonywania swoich wyborców (czy też przedstawicieli konkurujących grup) o konieczności wyrzeczeń. Polityka to rzadkie występowanie w parlamencie czy na forum publicznym oraz ciężka codzienna praca: szybkie zdobywanie wiedzy w sprawach wymagających niezwłocznych decyzji, żmudne liczenie i redagowanie, trudne negocjacje wymagające cierpliwości i umiejętności ich prowadzenia. A także zdolność rozumienia i dostrzegania dobra wspólnego na różnych poziomach - od dobra mieszkańców osiedla do obywateli globu.

Oznaką zaś dojrzałości wyborców jest umiejętność egzaminowania swoich przedstawicieli z nastawienia na dobro wspólne, wychwytywania ciasnoty i egoizmu (indywidualnego, partyjnego czy narodowego).

Świadomie mówimy tu o dobru, a nie o interesie - ten bowiem ma znaczenie zbyt wąskie, zazwyczaj odnosi się gospodarki lub polityki wąsko rozumianej, czyli do pieniędzy lub władzy. Tymczasem chodzi przecież także o całą sferę rozwoju człowieka - o oświatę, kulturę i naukę, o stosunki między ludźmi, o bezpieczeństwo socjalne - zatem o całą gamę praw człowieka.

### *Spoleczne potrzeby a uroki władzy*

Punktem wyjścia działalności politycznej winny być potrzeby społeczne, a nie potrzeba władzy czy prestiżu polityka. Odróżnienie zdrowej ambicji od polowania na zaszczyty nieraz nie jest łatwe, nawet dla samego działacza politycznego. Ludzie ambitni chcą coś osiągnąć, skuteczne działanie jest dla nich ważne. Ludzie próżni potrzebują pochwał i człobitności, działanie jest środkiem do ich zdobywania, w mniejszym stopniu realizowaniem jakiegoś dobra.

Sprawowanie władzy jest dla każdego niebezpieczne, ale niektórych deformuje i korumpuje niezwykle szybko. Tych zwłaszcza, którzy mają przemożną potrzebę dominowania nad innymi lub są bardzo łasi na zaszczyty i przywileje. Każdy sprawujący władzę łatwo się przyzwyczajają, że jest ważny i mądry (bo wielu mu to mówi, nie zawsze szczerze), a z czasem najmądrzejszy; przyzwyczajają się do rozkazywania i do przywilejów związanych z jego stanowiskiem. Po jakimś czasie trudno mu się bez tego wszystkiego obejść. Powinien być więc poddawany krytyce, a nawet ma obowiązek się jej domagać. Krytyka jest także obowiązkiem jego wyborców oraz podwładnych. Obowiązek ten ma być jednak realizowany w odpowiedni sposób, zapewniający skuteczność podwójnie rozumianą: aby prowadziła do zmian pożytecznych dla dobra wspólnego i aby pomagała krytykowanemu zmienić się wewnętrznie. Zatem powinna być kompetentna i uczciwa, w gruncie rzeczy życzliwa, choć nieraz twarda i wymagająca.

### *Konieczna wiedza*

Chrześcijańską kulturą polityczną nie może się obyć bez szerokiego zakresu wiedzy: o Bogu, człowieku i społeczeństwie, o gospodarce, prawie i administracji. Do tego dochodzi wiedza bardziej specjalistyczna, niezbędna dla pracy w różnych komisjach parlamentarnych czy agendach władzy. Zręby podstawowej wiedzy zawarte są w społecznym nauczaniu Kościoła oraz w dorobku różnych myślicieli i środowisk chrześcijańskich. Trzeba jednak stwierdzić, że ma ona najczęściej charakter teoretyczny i ogólny, domaga się refleksji praktycznej, opracowywania programów biorących pod uwagę całokształt warunków czasu i miejsca. Jest to zadanie równoległe zarówno dla ośrodków niezależnych od partii politycznych, jak i dla samych partii.

W dzisiejszej Polsce poziom chrześcijańskiej kultury politycznej jest niski, także u tych, którzy głoszą przywiązanie do wartości chrześcijańskich. Często bowiem pojmują je bardzo wąsko, wybiórczo, w słabym stopniu odnoszą do metod działania. Moralne aspekty wielu ustaw nie są w praktyce brane pod uwagę, często dlatego, że się ich nie widzi. Cała na przykład ogromna dziedzina własności, prywatyzacji czy reprivatyzacji, widziana jest przede wszystkim z punktu widzenia prawnego-ekonomicznego, nie uwzględnia się sprawiedliwości - ani w odniesieniu do zasad etyki ani funkcjonującego w społeczeństwie poczucia sprawiedliwości. Oczywiście jest to zadanie bardzo trudne, ale to właśnie trzeba jasno powiedzieć - dlaczego takie czy inne rozwiązania nie zgadzają się z poczuciem moralnym tej czy innej grupy społecznej, jakie sprzeczne racje trzeba wziąć pod uwagę, jakie decyzje są najbliższe dobru wspólnemu. Bez przeprowadzenia takiej refleksji i szerszego społecznego dialogu każda ustawa będzie traktowana przez znaczną część obywateli jako niesprawiedliwa, co oczywiście utrudni jej prawidłowe funkcjonowanie. Posiadanie odpowiedniej wiedzy i wykonanie koniecznej pracy myślowej jest moralnym obowiązkiem polityków. Mamy prawo od nich tego wymagać, ale jednocześnie mamy

obowiązek im w tym pomóc. Zresztą nawet najpoważniejsze i najbardziej odpowiedzialne partie tu nie wystarczą, zbyt są bowiem przytłoczone bieżącymi sprawami oraz skrępowane wymogami taktyki.

### *Sprawność działania*

Sama wiedza nie daje jeszcze kultury politycznej, kultura ta wymaga sprawności działania. Niektórych koniecznych sprawności nie można się nauczyć z książek, wymagają one ćwiczeń. Umiejętność szybkiego rozpoznania sytuacji czy nawiązania kontaktu z ludźmi rozwija się między innymi dzięki wczuwaniu się w mentalność innych, to zaś wymaga zarówno pewnego nastawienia moralnego jak i psychologicznego treningu. Inną konieczną sprawnością jest organizacja pracy, z którą najczęściej jest bardzo źle. Jest ona pewną techniką, ale wiąże się także z umiejętnością współdziałania. Ta znowu zahacza o znajomość procedur demokratycznych, o podstawowe, umiejętności demokratyczne: jak prowadzić zebranie, jak kierować dyskusją, jak przeprowadzić głosowanie, jak pisać sprawozdania, jak pobudzać aktywność innych i jak ją koordynować. Są to rzeczy do tego stopnia u nas nieznane, że na przykład amerykański podręcznik demokracji dla dzieci szkół podstawowych byłby przydatny także i dla niektórych polskich polityków.

### *Konflikty i walka polityczna*

Konflikty między ludźmi i grupami nie dadzą się usunąć z życia i nie one same są najbardziej groźne, lecz przede wszystkim przekonanie, że wszystko jest grą o sumie zerowej, że jeśli on zyska, to ja muszę stracić, że nierealne jest, aby zyskali wszyscy. Po okresie, w którym wmawiano nam utopię komunistycznego raję, (w którym państwo zaniknie...) bliżsi byliśmy utopii samoregulującego się społeczeństwa, w którym rynek załatwia wszystko, teraz zaś grozi nam pesymistyczna, "szyfowa" wizja świata, w którym zło jest zawsze silniejsze od dobra, każdy postęp nietrwały, w którym stale trzeba zaczynać na nowo i wznosić nietrwałe budowle, walące się natychmiast, jeśli ich się stale nie podpira, w którym każdy nieostrożny ruch może zdetonować ukrytą minę nienawiści. Realizm widzi w konfliktach także dobre strony, pod warunkiem, że nie są one obciążone nienawiścią i niezdolnością dostrzegania wspólnego dobra. W walce politycznej ścierają się różne oceny potrzeb i różne programy, co daje możliwość wyboru rozwiązań lepszych lub przynajmniej eliminacji wyraźnie złych - oraz tych, które wyczerpały już swoje możliwości.

Ale ta walka jest korzystna tylko przy pewnych metodach jej prowadzenia, przy wykluczeniu (a przynajmniej znacznym ograniczeniu) demagogii i nienawiści, przy zachowaniu zdolności do współpracy pomiędzy politycznymi konkurentami czy przeciwnikami. Są to wymogi zdrowego rozsądku, które wszystkich obowiązują, ale chrześcijanie powinni być na nie szczególnie wyczuleni. Obowiązuje ich bowiem troska o to, aby walka nie szkodziła ewangelizacji. A dzieje się to zawsze wtedy, gdy chrześcijanin w swoim działaniu nawet w niewielkim stopniu ulega pokusie okrojenia prawdy lub agresywnej reakcji. Wtedy bowiem utwierdza swych przeciwników w negatywnej postawie wobec Kościoła (a nieraz i w ateizmie) czy odrzucaniu pewnych wspólnych wartości tylko dlatego, że się je nazywa chrześcijańskimi. Staje się zaporą na drodze do Chrystusa.

Działalność polityczna jest też - a przynajmniej może być - formą ewangelizacji pośredniej, stwarzania warunków, w których ludziom łatwiej jest być dobrymi, łatwiej też zbliżyć się do ostatecznego Źródła tej dobroci. Sposób działania jest tu niezmiernie ważny i konieczne staranne rozróżnianie płaszczyzn: ten sam człowiek jako poseł czy senator musi uchylać prawa opatrzone sankcją przymusu, ale będąc chrześcijaninem nie może zapomnieć ani na chwilę, że pierwszym patronem Polski jest św. Wojciech, który oddalił wojskową eskortę

i bezbronny poszedł do Prusów, naśladowując Chrystusa, który przecież odrzucił pokusę stania się politycznym Mesjaszem. Parlamentarzysta, uchwalając budżet wojska czy policji, nie może zapomnieć, że budując konieczną siłę rozporządzającą bronią musi dążyć do tego, aby była to siła życzliwa, nastawiona na konieczną obronę, a nie na agresję. Stąd powinien także myśleć o głębokich przemianach w formacji żołnierzy oraz o pracy na rzecz rozwoju międzynarodowych sił rozjemczych czy interweniujących w obronie zagrożonych narodów lub grup. A także o dążeniu do rozwoju i upowszechnienia metod walki bez przemocy oraz wprowadzeniu innych niż wojskowe form służby społeczeństwu.

### *Walka o władzę - programy i ludzie*

Polityka jest sztuką rządzenia. Ale żeby rządzić, trzeba najpierw osiągnąć władzę. Zatem polityka jest także sztuką walki o władzę. Jak należy ją prowadzić? W zasadzie powinna to być jedynie konkurencja programów i ludzi. Społeczeństwu trzeba przedstawić kilka programów do wyboru i zaproponować ludzi, którzy będą umieli je realizować. W praktyce jest to bardzo trudne, gdyż im program lepiej opracowany, tym bardziej skomplikowany, tym więcej spraw bierze pod uwagę. A zatem tym trudniej go przedstawić w sposób zwięzły i jasny, dostępny dla niefachowców. Zatem partia, która ma lepszy program, może przegrać, bo nie potrafi do niego przekonać wyborców, którzy go nie rozumieją, albo uznają za mało wyraźny, nie przekonujący. Lepsze szanse mają programy proste, dobre do kampanii wyborczej, ale złe (lub przynajmniej niewystarczające) dla rządu. Ta podstawowa sprzeczność stwarza pokusę dla partii: zaniedbywanie opracowania programów "prawdziwych", skupianie się tylko na "propagandowych". Skutki tego są oczywiście fatalne, bo gdy taka partia wygra wybory, to nie wie co robić, a ponieważ szybko musi podejmować ważne decyzje, więc podejmuje je "w ciemno", bez dobrego rozeznania sytuacji, bez przemyślenia i dostatecznie szerokiej konsultacji.

Wynika z tego, że każda partia przystępująca do wyborów powinna mieć dwie wersje programu, obszerną i skróconą, możliwie jasną i prostą. Ta druga nie jest wcale łatwiejszą do opracowania od pierwszej, dotychczasowe doświadczenia pokazują, że bardzo często dobrzy: fachowcy nie są w stanie mówić zrozumiałym językiem, ani nie mają "tłumaczy", którzy potrafią o wszystkich sprawach mówić jasno i przystępnie. W czasie kampanii wyborczej wszyscy starają się upraszczać, aby trafić do największej liczby wyborców. Dlatego trzeba kandydatom na posłów czy senatorów zadawać pytania kontrolne, bardziej szczegółowe. Jeśli mają w zanadru dojrzały i rozwinięty program, to chętnie odpowiedzą i pokażą głębsze uzasadnienie prostych haseł wyborczych, a jeśli mają tylko te hasła, to będą musieli odsłonić swoją pustkę.

Na jedną sprawę trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę. Opracowanie dobrego programu wymaga współpracy wielu fachowców z różnych dziedzin, a ponadto szerokich konsultacji z różnymi ludźmi, nie tylko specjalistami. Specjalistów też należy sprawdzać, bo zazwyczaj widzą oni tylko swój odcinek, a wielu innych aspektów nie zauważają. Tylko inżynierowie potrafią obliczyć wytrzymałość betonowej zapory, ale nie powiedzą nam ile cementu ukradziono przy jej budowie, a to przecież ma zasadnicze znaczenie dla jej wytrzymałości. Dlatego zazwyczaj większe partie mają większe możliwości opracowania i zrealizowania dobrego programu. Oczywiście zawsze się może zdarzyć, że niewielka grupa zdolnych i mądrych ludzi może przygotować znakomity plan działania, ale będzie miała duże trudności z jego sprawdzeniem i wprowadzeniem w życie.

Na dobrą sprawę trzeba by mieć innych ludzi do prowadzenia kampanii wyborczej, a innych do rządu, bo to są umiejętności różne, niemal sprzeczne. W czasie kampanii trzeba upraszczać i być pewnym siebie, rządząc natomiast widzieć wszystkie strony zagadnienia, przewidywać najróżniejsze trudności, postępować ostrożnie, brać pod uwagę sprzeczności interesów różnych grup. W czasie kampanii trzeba szukać popularności,

a potem umieć być niepopularnym. Szukając popularności, nie stracić wiarygodności. Widać, jak to jest trudne. Ale przecież to ci sami ludzie przedstawiają się wyborcom, a później rządzą. Zatem powinni mieć bardzo różne umiejętności, trudno się dopełniające.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że raczej łatwiej jest mieć dobry program niż do niego wyborców przekonać. Bodaj największym niebezpieczeństwem kampanii wyborczej jest pokusa konkurencji "w dół" a nie "w górę", nie tyle troska o przedstawienie najlepszego programu i najlepszych ludzi, ile o pokazanie przeciwników w najgorszym świetle. Temu trzeba zapobiegać, stosując argumenty moralne i prawne, a jeśli one nie skutkują, to wskazywać, że na dłuższą metę to nie popłaca. Wiadomo, że im ktoś ma mniej do powiedzenia, tym bardziej będzie straszył okropnym wrogiem, ale trzeba pokazywać, że na tym straszaniu straci sam, bo przestanie być wiarygodny.

### *Konflikty wartości i wybór środków*

W życiu politycznym spotykamy się co chwila z konfliktami różnych wartości i różnych potrzeb. Przeznaczając więcej pieniędzy na bezpieczeństwo, osłabiamy służbę zdrowia czy oświatę, ulegając naciskom jednej grupy (zwłaszcza mającej duże możliwości politycznego czy gospodarczego szantażu) krzywdzimy inne; ale ryzykując ostry konflikt w imię sprawiedliwości, możemy w rezultacie zaszkodzić wszystkim. Zbyt ulegając presji jakiegoś lobby, prowadzimy do takiego naruszenia poczucia sprawiedliwości, że inni poczują się zachęceni do bezpardonowej walki o swoje interesy, która może doprowadzić do ogólnej katastrofy. W coraz bardziej komplikującym się życiu, przy coraz większej wzajemnej zależności, wzrastają możliwości szantażu nawet ze strony niewielkich grup (czy nawet jednostek) mających duże możliwości wywoływania wielkich szkód. Bardzo się więc skomplikowała także ocena strajków - słuszności ich żądań lub elementów egoistycznego szantażu.

Przewidywalność skutków naszych decyzji wydaje się być coraz mniejsza, podejmujemy je najczęściej bez posiadania odpowiedniej ilości informacji, ponieważ zdobycie ich w krótkim czasie jest niemożliwe lub zbyt kosztowne. Sztuka rządzenia jest więc bardzo trudna i zawsze obciążona dużym ryzykiem. Eugeniusz Kwiatkowski, którego doświadczenie i mądrość trudno kwestionować, powiedział kiedyś, że rząd, którego 40 procent decyzji jest słusznych, jest całkiem dobrym rządem.

Wynika z tego pewna "zasada niepewności", która bardzo często zakazuje nam twierdzić coś stanowczo i nakazuje brak zaufania do tych, którzy twierdzą, że mają stuprocentową rację, że znają rozwiązanie "jedynie słuszne". Ale z drugiej strony powodzenie politycznego działania, osiągnięcie jakiegoś dobra wspólnego, zależy w znacznym stopniu od zaufania społeczeństwa, od wiary w to, że proponowana przez politycznych przywódców droga jest słuszna i konieczna. Aby o tym ludzi przekonać, trzeba samemu w to mocno wierzyć, nawet jeśli się zna rozmiary niepewności tej wiary. Jest to "paradoks politycznej wiary", trudno rozwiązywalny. Na szczęście zmniejsza się on w miarę podnoszenia się ogólnej kultury politycznej, bowiem przy pewnym jej poziomie "stuprocentowa" racja dyskwalifikuje jej głosiciela, zaś przedstawienie kontrargumentów i prawdopodobieństwa błędu staje się obowiązujące. Stąd też obowiązek podnoszenia tej kultury - także przez kulturę obrad parlamentu.

### *Kryteria oceny w polityce*

Kryteria oceny programu czy działań politycznych są bardzo złożone, muszą brać pod uwagę zarówno cele (ogólne i szczegółowe) jak i stosowane środki, a także jakość działających, ich kompetencje i wiarygodność. Jest stosunkowo łatwo zgodzić się

z celami, zwłaszcza formułowanymi ogólnie. W tym wypadku należy przede wszystkim badać ich kompletność i hierarchię oraz właśnie stopień ogólności. Najgroźniejsze tu mogą być braki, opuszczenie ważnych celów, jak również takie ich formułowanie, które dopuszcza bardzo różne interpretacje. Chrześcijanin powinien być szczególnie wrażliwy na jednostronności programów, które mogą być wynikiem okrojonej wizji człowieka, oraz na ogólnikowość kryjącą rzeczywisty brak programu, mogący znowu być wynikiem ignorancji lub chęci dojścia do władzy za wszelką cenę.

Bardzo ważne są stosowane czy projektowane środki, metody działania. Zło najczęściej w nich jest ukryte. Przesadne było twierdzenie Gandhiego, że "środki są wszystkim", ale niewątpliwie złe środki niszczą dobre cele, cele nie uświęcają środków. Oczywiście mówimy tutaj o środkach, które mają jakiś moralno-humanistyczny wymiar, a nie wynikają jedynie z oceny technicznej czy rozeznania potrzeb rynku. Dostosowanie produkcji do potrzeb jest sprawą techniczno-ekonomiczną, ale i tu trzeba uważać na humanistyczne aspekty - skoro mówimy o potrzebach, to natychmiast pojawia się problem ich pobudzania, kształtowania czy eliminowania. Każdy przedsiębiorca robi to przy pomocy reklamy, dążąc do powiększenia sprzedaży, natomiast państwo może i powinno na nie wpływać w oparciu o inne kryteria. Stąd na przykład dofinansowywanie twórczości artystycznej i naukowej, dotacje na obniżenie cen pewnej kategorii książek, preferencyjne taryfy pocztowe itp. Stąd polityka oświatowa, która ma zawsze jakieś preferencje w dziedzinie wartości - nawet bowiem, gdy upowszechnia kulturę "kalejdoskopową" (w której wartości są ustawicznie zmienne, żadnej zamierzonej struktury nie posiadają), to i tak pewnego rodzaju wartości preferuje.

Widać więc, jak trudne są oceny w dziedzinie polityki. Nonsensem jest twierdzenie, że powinna być ona oddzielona od moralności, natomiast prawdą, że stosowanie do niej zasad moralnych jest znacznie trudniejsze niż się to moralistom najczęściej wydaje, zarówno ze względu na złożoność samej materii, jak też zachodzące bardzo często konflikty wartości. A ponadto bezustanna sprzeczność pomiędzy dobrem, które chcemy zrealizować w przyszłości, a potrzebą doraźnej skuteczności, która pcha do demagogii i manipulacji, do stawiania na pierwszym miejscu konieczności utrzymania się przy władzy, bo przecież bez niej nie zrealizujemy naszych szlachetnych celów... - sprzeczność, która zmusza do bolesnych wyborów.

Oceniając polityków, trzeba te trudności brać pod uwagę, zwłaszcza doceniać zdolność do poświęcenia partyjnych interesów na rzecz dobra kraju oraz zdolność do prowadzenia walki politycznej w sposób budzący szacunek. Ale równocześnie musimy oceniać skuteczność ich działania, ich możliwości realizacji słusznych programów. Czasami poczucie odpowiedzialności (także mające moralne podłoże) nakazuje nam poparcie trochę gorszego programu, ale mającego większe szanse realizacji, lub zawarcie kompromisu, w wyniku którego będziemy mogli zrealizować przynajmniej niektóre z naszych celów - zamiast nie osiągnąć niczego. Bardzo tu jest trudno o stałe szczegółowe reguły postępowania, raczej należy liczyć na odpowiedzialność, kompetencje i wrażliwość moralną polityków, którzy będą musieli każdą nową sytuację rozważać na nowo, biorąc pod uwagę całą jej zawilóść. Tych, którzy to potrafią, trzeba wybierać i popierać.

#### *Kryteria oceny polityków (i kandydatów na polityków)*

Poruszyliśmy powyżej sprawę niezbędnej dla chrześcijańskiego polityka wiedzy. Jest rzeczą oczywistą, że musi się on stale uczyć - jeśli chce odpowiedzialnie wypełniać swoje zadania. Jak jednak poznać czy jego wiedza jest wystarczająca? Jest to łatwiejsze w wypadku osób bardziej znanych, które już występowały w parlamencie lub miały okazję dać się poznać dzięki środkom przekazu czy przy okazji spotkań z wyborcami. Dużo trudniejsze natomiast w odniesieniu do ludzi, którzy zaczynają polityczną działalność. W tym wypadku bodaj najważniejsze jest zorientowanie się czy dany kandydat wie, że



powinien się uczyć, czy umie się przyznać do niewiedzy w pewnych sprawach, (ale wie, gdzie i jak konieczną wiedzę znaleźć) czy też uważa, że wie wszystko, lub że koniecznie musi udawać, że wie. Jeśli więc mamy okazję do zadania mu kilku pytań, to koniecznie trzeba to zrobić i sprawdzić jego reakcję.

W szczególności ważne jest, co myśli o głównych bolączkach naszego życia, a przede wszystkim, czy je dostrzega. Zatem najpierw należy pytać, jakie widzi problemy i jakimi sposobami chce im zaradzić - aby się zorientować czy ma własne zdanie czy też tylko powtarza wyborcze slogany. Nie zawsze łatwe, ale zawsze konieczne, jest sprawdzenie wrażliwości moralnej kandydata. Najpierw uważne słuchanie jego wypowiedzi, aby zorientować się czy dostrzega moralne aspekty ekonomicznych, politycznych czy kulturowych zagadnień, dalej zaś jak reaguje na pytania, mające na celu ujawnienie jego opinii w konkretnych sprawach. Suma tych odpowiedzi może ukazać jego zasadniczą postawę, główne cele jego działania, dostrzeganie praw i obowiązków człowieka. Przykładowo: jeśli mówi o wartościach chrześcijańskich, to warto, żeby je przynajmniej wyliczył.

Ważne jest również sprawdzenie jego postawy wobec politycznych przeciwników - czy umie z nimi rzeczowo polemizować czy tylko oczerniać; przekonywać czy obrażać. Polityka jest sztuką kompromisu, zatem człowiek, który do dialogu i kompromisu nie jest zdolny, do niej się nie nadaje. Bardzo trudno jest nieraz przewidzieć, kiedy i w jakich sprawach trzeba będzie dojść do porozumienia z przeciwnikiem. A bywa i tak, że nie są zdolni do współpracy nawet ci politycy, których programy są bliskie, którzy powinni być sojusznikami - a nie mogą, bo zbyt ostro z sobą rywalizują, jeśli się wręcz nie nienawidzą. Dyskwalifikuje to zwłaszcza polityków uważających się za chrześcijan.

Najtrudniejsza jest ocena umiejętności i sprawności kandydata, ale i tu czegoś się można dowiedzieć po sposobie mówienia i zachowania się, zwłaszcza po sposobie dyskusowania. Oczekujemy odpowiedzi rzeczowych i konkretnych, wypowiedzianych w sposób jasny i sympatyczny, ukazujący szacunek i podstawową życzliwość wobec ludzi. Oczywiście zawsze będzie istniał problem szczerości tych słów - odpowiedniego zachowania można się nauczyć od specjalistów. Niemniej fałsz jest nieraz wyraźny, a czasem jedynie niejasno wyczuwany. Trzeba wtedy sięgnąć do różnych poprzednich wypowiedzi i czynków kandydata. Jego dawne grzechy nie muszą go dyskwalifikować, jeśli się do nich przyznał i z nimi zerwał, a okoliczności wskazują, że nie była to tylko koniunkturalna zmiana skóry. Stawiając wysokie wymagania politykom, nie można jednak zapominać o trudnościach tego zawodu. Nieuniknione jest tu popełnianie błędów - nie da się bowiem wszystkiego przewidzieć. Chodzi więc głównie o to, aby nie były to wielkie błędy. I żeby były powodowane tylko tą niemożnością przewidzenia wszystkiego czy przekonania wszystkich, a nie nienawiścią, zarozumiałością, głupotą i żądzą władzy.

### *Kościół powinien budować kulturę polityczną*

Budując kulturę polityczną, Kościół powinien zatem rozwinąć gruntowną i szeroką pracę formacyjną. Zestawienie powyższych refleksji z obserwacją obecnych środowisk politycznych musi prowadzić do wniosku, że rozwój duszpasterstwa do nich skierowanego jest sprawą palącą. I do drugiego wniosku: że prawie nie ma duszpasterzy, którzy byliby w stanie sprostać ogromowi zadań, jakie się w tej dziedzinie rysują. Mówimy: "rysują" bo dopiero w trakcie pracy poznamy lepiej ich złożoność i zakres. Oczywiście jest rzeczą, że nie wystarczą tu okolicznościowe nabożeństwa czy pielgrzymki. Duszpasterstwo to powinno bowiem już teraz objąć co najmniej kilkadziesiąt tysięcy osób, nie tylko parlamentarzystów i członków partii politycznych, ale także radnych, pracowników administracji i członków organizacji, które wchodzi w obszar najszerzej rozumianej polityki.

Chyba więc trzeba zacząć od tworzenia stosunkowo licznych grup refleksji, złożonych z polityków różnych opcji (zdolnych do dialogu), pracowników nauki, wychowawców i duszpasterzy -jednym słowem, ludzi poważnie zainteresowanych tym zagadnieniem. I trzeba założyć, że w tych zespołach wszyscy będą się uczyć - i to intensywnie - a równocześnie wyniki swoich przemyśleń możliwie szybko przekazywać innym. Bez tego rodzaju grup duszpasterzom przeznaczonym do tej pracy będzie bardzo trudno zrozumieć problemy środowisk związanych ze sprawowaniem władzy i realnie im pomóc. Oczywiście jest rzeczą, że podstawowym warunkiem powodzenia tego rodzaju pracy jest stworzenie atmosfery, która pozwoli na uczestnictwo ludziom o różnej przynależności partyjnej, zapewniając możliwość rzetelnego dialogu w duchu poszukiwania, a nie wzajemnego wyłączenia się z Kościoła i Ojczyzny. Może się to wydawać utopijne, ale jest konieczne, a zatem obowiązkowe.

Realistycznie patrząc na obecną sytuację, należy raczej zacząć od tworzenia zespołów składających się najpierw z pracowników naukowych, członków organizacji społecznych oraz ludzi mających polityczne doświadczenie, lecz nie zaangażowanych bezpośrednio w polityczne spory - aby mieć najlepsze warunki dla niezależnej pracy. Także niektóre zespoły synodalne mogłyby podjąć tego rodzaju refleksję, niewątpliwie szereg z nich ma w tej dziedzinie wartościowy dorobek, godny kontynuacji i upowszechnienia.

Jakie tematy należało by podjąć? Bardzo pilny jest problem biedy i bezrobocia. Klęska powodzi stwarza konieczność zaproponowania stałych form współdziałania społecznego, w żaden sposób nie ograniczających swobodnych inicjatyw, ale stwarzających sposoby wymiany informacji i współpracy. Bezrobocie zaś wymaga zebrania różnych doświadczeń i refleksji szerszej, dotyczącej całokształtu kultury pracy i sposobu funkcjonowania gospodarki. Wymaga również głębszej refleksji problematyka wsi, zagrożonej i w dziedzinie gospodarki i kultury, cierpiącej na brak całościowych i długofalowych programów rozwoju.

Wydaje się również, że bardzo pilne są sprawy młodzieży, oświaty i wychowania - zarówno w aspekcie podstawowej formacji człowieka, zdolnego sprostać wyzwaniom współczesnego świata, jak i bardziej szczegółowych problemów szkolnictwa, słabo dostosowanego do wymagań niesionych przez obecne przemiany gospodarcze, polityczne i kulturowe. Konieczne jest również głębsze spojrzenie na sprawy rodziny, i to w znacznie szerszym zakresie, niż to się zazwyczaj dzieje - zarówno bowiem cała nasza cywilizacja, jak i sam Kościół wymagają zastrzyku ducha rodzinnego. Nie można też pominąć problemów służby zdrowia i ochrony środowiska, bardzo dziś ważnych.

Praca tych zespołów powinna być związana z doświadczeniami lokalnych środowisk, a jednocześnie korzystać z dorobku chrześcijańskich myślicieli i działaczy w innych krajach. Wymaga zatem rozwoju także pewna "kultura informacji", na przykład wykorzystanie sieci Internet dla szybkiej i szerokiej wymiany informacji i refleksji. Powinniśmy się, więc przyzwyczaić do wykorzystywania watykańskich serwerów-archaniołów oraz tworzyć międzynarodowe listy dyskusyjne wiążące ludzi zainteresowanych określonymi zagadnieniami. Wszystkie te prace będą się przyczyniały do wzrostu ogólnej wiedzy i znajomości konkretnych doświadczeń, będą zatem służyły budowaniu kultury politycznej w jej szerokim znaczeniu. Najtrudniejsze wydaje się osiągnięcie znaczących postępów dotyczących kultury walki politycznej - ale nie od razu Kraków zbudowano.

#### *Patronka polityków*

W tymże Krakowie Ojciec Święty dokonał kanonizacji błogosławionej Jadwigi, królowej, która stała się pierwszym świętym polskim monarchą - a zatem pierwszym naszym

świętym politykiem. Politykiem mądrym i dalekowzrocznym, którego styl sprawowania władzy jest stale aktualny, a może szczególnie potrzebny w czasach wulgaryzacji i brutalizacji politycznej działalności, kiedy częste stają się obrzucanie przeciwników nieuzasadnionymi oskarżeniami czy nawet obelgami, mijanie się z prawdą, głosowanie wedle doraźnego partyjnego interesu, ale wbrew dobru kraju, nadużywanie publicznej służby dla prywatnych korzyści.

Przypomnijmy więc sobie słowa Papieża:

*"Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą" (Mt 20,25-26). Głęboko wniknęły w świadomość młodej władczyni z rodu Andegawenów te słowa Chrystusa. Najgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości jest duch służby. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonego jej ludu.*

*Duch służby ożywił jej społeczne zaangażowanie. Z rozmachem zagłębiała się w życie polityczne swej epoki. A przy tym ona, córka króla Węgier, potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronieniu polskiej racji stanu. Podejmując wielkie dzieła na forum państwowym i międzynarodowym, niczego nie pragnęła dla siebie. Wszelkim materialnym i duchowym dobrem hojnie ubogacała swą drugą ojczyznę. Biegła w dyplomatycznym kunszcie położyła podwaliny pod wielkość XV-wiecznej Polski. Ożywiła religijną i kulturalną współpracę między narodami, a jej wrażliwość na krzywdy społeczne wielokrotnie była sławiona przez poddanych.*

*Z jasnością, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu; że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez prężne uniwersytety. Dobrze też wiedziała Jadwiga, że wiara poszukuje zrozumienia, że wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy, że żyje w przestrzeni kultury. I nie szczędziła niczego, aby ubogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich. Nawet swoje królewskie berło oddała Uniwersytetowi, sama zaś posługiwała się pozłaczanym drewnianym. Fakt ten, mając konkretne znaczenie, jest także wielkim symbolem. Za życia nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu i wrażliwość serca dawały jej autorytet i posłuch. Po śmierci - jej ofiara zaowocowała bogactwem mądrości i rozkwitem kultury zakorzenionej w Ewangelii. Za to szczególnie dzieło Jadwigi dziękujemy dziś, gdy z dumą wracamy do owych sześciuset lat dzielących nas od założenia Wydziału Teologicznego i odnowy Uniwersytetu w Krakowie - lat, rzecz można, nieprzerwanej świetności nauki polskiej. A gdybyśmy zdołali nawiedzić średniowieczne szpitale w Bieczu, Sandomierzu, Sączu, na Stradomiu, dostrzeżelibyśmy dzieła miłosierdzia, których wiele podjęta polska władczyni. W nich chyba najwymowniej zrealizowała wezwanie Chrystusa do miłowania czynem i prawdą....*

*Uczmy się w szkole św. Jadwigi królowej, jak wypełniać to przykazanie miłości. Zastanawiamy się nad "polską prawdą". Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach? Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?*

*Zastanawiamy się nad "polskim czynem". Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie? Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią lub pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało? (por. St.*

Wyspiański, "Wesele").

*"Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!"*

*Przed dziesięć laty w encyklice o problemach współczesnego świata napisałem, że "każdy kraj winien odkryć i jak najlepiej wykorzystać przestrzeń własnej wolności" (Sollicitudo rei socialis, 44). Wówczas stał przed nami problem "odkrycia wolności". Teraz Opatrzność stawia nam nowe zadanie: miłować i służyć. Miłować czynem i prawdą. Święta Jadwiga królowa uczy nas tak właśnie korzystać z daru wolności. Ona wiedziała, że spełnieniem wolności jest miłość, dzięki której człowiek jest gotów zawierzyć siebie Bogu i braciom, do nich przynależć. Zawierzyła więc Chrystusowi i narodom, które pragnęła do Niego przyprowadzić, swoje życie i swoje królowanie. Całemu narodowi dała przykład umiłowania Chrystusa i człowieka - człowieka spragnionego zarówno wiary, jak i nauki, jak też codziennego chleba i odzienia. Zechciejmy i dziś czerpać z tego przykładu, aby radość z daru wolności była pełna.*

*Święta nasza królowo, Jadwigo, ucz nas dzisiaj - na progu trzeciego tysiąclecia - tej mądrości i tej miłości, którą uczyniłaś drogą swojej świętości. Zaprowadź nas, Jadwigo, przed wawelski krucyfiks, abyśmy jak ty poznali, co znaczy miłować czynem i prawdą, i co znaczy być prawdziwie wolnym. Weź w opiekę swój naród i Kościół, który mu służy, i wstawiaj się za nami u Boga, aby nie ustała w nas radość. Raduj się, matko Polsko! Gaude mater Polonia!*

wrzesień 1997 r.